

ŚWIATŁO

Rok XIII

Zeszyt 4

WRZESIEŃ —

PAŹDZIERNIK

1959

SPIS RZECZY

- ◆ WALKA IDEOLOGICZNA
- ◆ SPOTKANIE NA SZCZYCIE
- ◆ **P. Górkowski**: UNOWOCZESNIENIE POLSKIEGO ROLNICTWA
- ◆ **Z. Z.**: IDEOLOGICZNA PRACA SOCJALIZMU
- ◆ **Obserwator**: WYBORY W ANGLII
- ◆ **Gamma R.**: SPOŁECZNO - GOSPODARCZA SYTUACJA W POLSCE
- ◆ MIĘDZYNARODÓWKA ZAWODOWA O KONFERENCJI NA SZCZYCIE
- ◆ GŁOS ZWIĄZKOWCÓW.

WALKA IDEOLOGICZNA

Chruszczow jako dobry bolszewik jest daleki od pacyfizmu i nie wyrzeknie się militarnego „przyspieszania” dziejów, czy wnoszenia „poprawek” do procesów rozwoju społeczeństw i narodów według potrzeb imperializmu sowieckiego. Krwawe doświadczenie Węgier i interwencje dywersyjne w całym świecie nie pozwalają sądzić inaczej. Niemniej jednak oświadczenie Chruszczowa wobec Chińczyków, że w walce z kapitalizmem nie należy uciekać się do siły oręża, wydaje się nam rzeczywiście określać pozycję ZSRR w obecnym okresie.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby zmieniła się ideologia bolszewizmu. Zmieniły się stosunki wewnętrzne w ZSRR i właśnie interesy żywotne imperium sowieckiego skłaniają do szukania pokojowych warunków rozwoju. Śmierć Stalina, mimo wszystkie wysiłki kierowników ZSRR, by zachować ciągłość ideologiczną i polityczną, otworzyła nową epokę w wewnętrznych i zewnętrznych warunkach istnienia dyktatury komunistycznej. Stalin mógł roić o orężnym podbiciu świata. Mógł nie liczyć się absolutnie z obywatelom sowieckim. Terror bezwzględny nawet w stosunku do własnej partii i napięcie wojenne, jeśli nie wojna, służyły mu za doskonałą metodę utrzymania władzy i rozszerzania „socjalistycznego” świata, poddanego jego woli. Nowa ekipa rządząca na Kremlu możliwości tych nie posiada.

„Kolegialne kierownictwo” KPZR na czele z Chruszczowem nie może powrócić do stalinowskiego terroru, musi więc szukać oparcia w uformowanej klasie rządzącej biurokratów wszelkiej maści, musi iść na znaczną redukcję aparatu terroru i troszczyć się nie tylko o powiększenie potencjału wojennego, ale również o pełniejsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. Nowa klasa rządząca

(Dokończenie na stronie 2-giej)

ROBOTNICZY PRZEGLĄD G O S P O D A R C Z Y

pragnie spokojnie korzystać ze swych przywilejów, szerokie masy pragną pokoju, wypełnienie dalekosiężnych planów gospodarczych wymaga współpracy gospodarczej z Zachodem — wszystko to nakazuje zwrócić się przede wszystkim ku palącym zagadnieniom wewnętrznego życia Związku Radzieckiego, a więc i przejścia na tory polityki pokojowej.

Na czoło polityki sowieckiej wysuwały się więc hasła „koegzystencji” i „pokojowego współzawodnictwa” z krajami kapitalistycznymi. Na tej drodze obiecuje sobie Chruszczow zwycięstwo. I nie bez pewnej racji... Planowa gospodarka, pozwalająca na celowe wykorzystanie całego potencjału sił narodów, ma nawet przy marnotrawstwie, błędach i biurokracyjnych wynaturzeniach tak wielką przewagę nad gospodarką kapitalistyczną, że gdyby chodziło tylko o to, czy ZSRR dogoni i przegoni kraje kapitalistyczne na torze gospodarczych efektów, to perspektywy komunizmu byłyby pełne nadziei.

Ale w naszej epoce nie wszystko sprowadza się do prostego: kto produkuje więcej i lepiej. Coraz silniej dochodzi do głosu opinia mas społecznych. Nawet w ZSRR. Trzeba się liczyć z potrzebami mas, z ich wyobrażeniami o dobrym i złym, z ich oceną czego się pragnie, a co się odrzuca. Walka, którą podejmuje komunizm, przechodząc na pozycje współzawodnictwa pokojowego, toczy się będzie nietylko na polu ekonomicznym, ale i ideologicznym, a w tej ostatniej dziedzinie szczęśliwie pojedynkiem między komunizmem i kapitalizmem bynajmniej nie jest decydujący.

Walka ideologiczna, która rozstrzygnie o przyszłości świata, rozegra się nie w kręgu książąt przemysłu i finansów z jednej strony, arbitralnych zaś dysponentów gospodarki komunistycznej z drugiej, lecz w łonie szerokich mas ludności pracującej, w opinii publicznej zarówno krajów kapitalistycznych jak i komunistycznych. Tutaj nastąpi ostateczny wybór między koncepcją dyktatury nad masami ludowymi a koncepcją swobody człowieka, między komunistycznym paternalizmem a ideą samorządu obywateli, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak politycznej

i administracyjnej, i także — między systemem ujarzmiania narodów a ich prawem do swobodnego rozwoju i współpracy międzynarodowej na podstawie równości.

Chruszczow może sobie nadrabiać miną i utożsamiać z kapitalizmem wszystko co dzieje się na Zachodzie łącznie z ruchem robotniczym. A przecież zdaje sobie sprawę, że system komunistyczny zrodził w masach poddanej mu ludności równą, jeśli nie większą, sumę niezadowolenia, goryczy i napięć sprzeczności, jakie mają miejsce w krajach kapitalistycznych. Przywódcy sowieccy mają też przed oczami komunistyczną Jugosławię, która nie chciała się wyrzec wolności i nie mogła wymazać ze świeżej pamięci polskiego buntu i węgierskiej tragedii. Nie pomoże wyklinanie „rewizjonistów”. Walka ideologiczna, która trwa od czasów powstania bolszewizmu jako siły państwowej, nietylko że nie osłabła w świecie, nie zgasła w masach ujarzmionych przez dyktaturę społeczeństw, ale przenika coraz głębiej swymi odgłosami nawet do szeregów obozu komunistycznego.

Zachodni ruch robotniczy poza Włochami i Francją wszędzie przewyciężył już całkowicie komunistyczny rozłam. Ruch ten stanowi twierdzą walki z tyranią wszelkiego typu o wolność narodów i obywateli, o prawo człowieka do decydowania o swoim losie. Ideologiczna ofensywa komunizmu, połączona z perfidną strategią oszukańczych „frontów ludowych”, załamała się na okopach socjalizmu demokratycznego i dziś pozostały komunizmowi jako jedyne środki obrony — policja i cenzura. Uciekanie się do tych środków najlepiej mówi o słabości. Z chwilą zaś wejścia rzeczywiście na drogę pokojowego współzawodnictwa ze światem zachodnim używanie tych środków stanie się coraz bardziej trudne i coraz mniej skuteczne w walce o pozyskanie opinii świata i narodów, poddanych dziś dyktaturze ochraniającej przed swobodnym przenikaniem idei.

W walce ideologicznej Wschodu z Zachodem nie kapitalizm i nie komunizm będzie zwycięzcą, lecz idea wolności i samorządności ludzi pracy, idee, których nosicielem jest socjalizm demokratyczny.

SPOTKANIE NA SZCZYCIE

Najgłupszą rzeczą na świecie byłoby teraz udawać, że nic się nie zmieniło; niewiele mądrzej wygląda szeroka metoda pomniejszania wagi pierwszego spotkania na szczycie. Można bowiem było snuć lekceważące komentarze, gdy ten sam Chruszczow w kompanii Bułganina składał wizyty królowej angielskiej, albo gdy Mikołaj zwiędzał wielkie magazyny amerykańskie. Te wypadki rekonesansowe odbywały się na marginesie zasadniczego konfliktu między Wschodem i Zachodem. Wizyta triumfalna Chruszczowa w Białym Domu i zapowiedziana na wiosnę rewizyta Eisenhowera na Kremle to już bezpośrednio nawiązanie kontaktu między szczytowymi siłami podzielonego dziś świata i to samo zmienia całkowicie sytuację międzynarodową.

Czytamy ironiczne komentarze na temat dyplomatycznego pustostawia oficjalnego komunikatu o spotkaniu prezydenta USA z premierem ZSRR i, co ważniejsze, niezaprzeczoną przywódcą komunizmu rosyjskiego. Rewelacje trudno się było spodziewać, ale nie zapominajmy, że sam fakt podobnego komunikatu był jeszcze przed rokiem nie do pomyslenia.

Kiedy wówczas stawialiśmy na tym miejscu tezę o możliwości zbliżenia się ZSRR i USA, opieraliśmy swój sąd tylko na logice rozwijających się stosunków, które zmuszają obie strony z różnych, a czasem i tych samych, przyczyn (jak wyrosnięcie potęgi Chin) do szukania dróg ku zmniejszeniu napięcia i nawiązaniu współzawodnictwa możliwie spokojnego. I oto dziś wchodzi na tę właśnie drogę i Rosja i Ameryka. Na tym polega daleko prowadzący w swych konsekwencjach sens pierwszego spotkania na szczycie.

Jeśli jakaś niespodziewana katastrofa nie zaważy tej drogi, to pierwszym jej etapem będzie likwidowanie ośrodków „zimnej wojny”. Dla narodów oddanych w sowiecką sferę wpływów oznaczałoby to koniec zastrzyków propagandowego optymizmu i publikowania nieobowiązujących do niczego deklaracji pełnych słów o sympatii dla narodów pozostających pod sowiecką „opieką”. Gest prezydenta Eisenhowera w „ty-

godniu narodów ujarzmionych” nabrałby symbolicznego znaczenia: wziął udział w nabożeństwie pogrzebowym.

Od dawna do tych czczych demonstracji nie przywiązywaliśmy wagi i sądzimy, że będzie pożyteczne zakończyć okres lądzenia narodów oddanych w jarzmo sowieckiej rękoma pomocą przyjaciół od święta. Sprawa tych narodów dawno już rozgrywa się na płaszczyźnie walki wewnętrznej każdego narodu i całego bloku sowieckiego. Jej rozwój zależy nie od sympatii świata zewnętrznego, lecz od układu sił społecznych. Nikt Polsce nie pomógł z zewnątrz w przewrocie październikowym!

Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi wobec naszych przyjaciół zachodnich, szczególnie amerykańskich, a także i wobec siebie samych, gdybyśmy nie podkreślili jednocześnie dużej roli, jaką odegrała pomoc Zachodu w zakresie utrzymania łączności ideologicznej z krajami za żelazną kurtyną. Niezmiernie znaczenie miała praca radiostacji wolnego świata, łamiąc mur, wzniesiony między naszymi krajami a światem zachodnim. Pozwoliło to w czasie najciemniejszych nocy stalinowskiego reżimu przenikać za kurtynę wolnemu słowu narodów, skazanych na milczenie. Był to i jest ciągle czynnik wysoce kępujący samowolę dyktatury i zmuszający ją do minimalnego bodaj liczenia się z prawdą. Należy też wszystko zrobić, żeby tę jedyną konkretną pomoc Zachodu dla krajów środkowo-wschodniej Europy zachować, tym bardziej, że właśnie w tym kierunku wymierzone są pierwsze żądania ze strony komunistycznej. Dobra, rzetelna informacja polityczna, społeczna i ideologiczna nie powinny być zaliczane do narzędzi zimnej wojny, jak nie zalicza się do nich swobody prasy na Zachodzie.

Poza tym nie potrzebujemy się obawiać likwidacji „zimnej wojny”, przeciwnie, możemy się nawet spodziewać rozszerzenia możliwości rozwoju sił wewnętrznych, przeciwstawiających się i kruszących system dyktatorialny. Zwłaszcza gdyby Zachód na czele ze Stanami Zjednoczonymi potrafił przy sposobności ge-

neralnego rozrachunku z Z.S.R.R. rozluźnić nacisk sowiecki na poszczególne narody jego strefy wpływów. Niestety ciągle jeszcze horyzont polityczny Zachodu przesłania sprawa Berlina i Niemiec, kryjąc cały rozmiar sprawy środkowej Europy, której fragmentem tylko jest sprawa niemiecka. Na tym punkcie trzeba skoncentrować wysiłek, bo tu jeszcze istnieje możliwość polepszenia pozycji narodów, walczących o swoją i swych obywateli wolność.

Problem „zimnej wojny” jest częścią wielkiego splotu stosunków międzynarodowych, których nowy układ zapoczątkowuje się, być może, w naszych oczach. Przypuścimy, że blok sowiecki wejdzie na drogę rzeczywiście pokojowej konkurencji ze światem zachodnim, że nastąpi powszechne ograniczenie zbrojeń, a wraz z tym zwolnienie wielkich środków na cele pokojowe, związane z podnoszeniem poziomu życia mas, że zmniejszy się zagrożenie przez wojnę i narody poczują się bezpieczne w swych krajach, że nawiązane zostaną normalne stosunki komunikacyjne pomiędzy wszystkimi krajami... Sprawa wolności, sprawa socjalizmu nabrały wówczas nowego rozmachu nie tylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie. Dyktatury komunistyczne straciłyby w krajach środkowo-wschodniej Europy argument zewnętrznego zagrożenia i przestałyby grać konieczność starań o protekcję Moskwy; zarówno w tych krajach jak i w samym Z.S.R.R. nie

możnaby już osłaniać braków w dobrobycie ludności koniecznością wznagania potencjału wojennego; podnoszenie dobrobytu stałoby się nieuniknione, a tym samym zanikłoby bat niedostatku; przenikanie wolnej myśli rozbiłoby tępy konformizm urzędowej doktryny; konkurencja pokojowa zmusiłaby Zachód do porzucenia rutyny kapitalistycznej i zdecydowanego wejścia na drogę planowej gospodarki społecznej wymierzonej ku podnoszeniu dobrobytu szerokich mas. Jest rzeczą pewną, że kapitalizm to już metoda przedpotopowa, nie wytrzymująca konkurencji z gospodarką planową, nawet obciążoną biurokratycznym marnotrawstwem. To też na jego miejsce musiałby przyjść socjalizm, uwolniony z więzów, narzuconych wiecznym zagrożeniem wolności przez agresję komunistyczną.

I dlatego nie boimy się zwrotu, który rodzi się w stosunkach światowych, a napawa takim lękiem ludzi rutyny wczorajszego dnia.

Naszkieowane możliwości być może nie zrealizują się jeszcze jutro, czy w przyszłym nawet roku, ale rysują się wyraźnie. Do ich realizacji nakłaniać musi nie tyle troska o człowieka i o jego wolność, bo o szczerości tych trosk w świecie możliwych dawno zwątpiliśmy, ale zmusza iść w tym kierunku sam instykt samozachowawczy zarówno Zachodu jak i Z.S.R.R., bowiem dotychczasowa droga ma wyraźny kres w samozniszczeniu nuklearnym.

UNOWOCZEŚNIENIE POLSKIEGO ROLNICTWA

Czerwcowe uchwały PZPR i ZSP w sprawie nowej polityki rolnej nie znalazły dotychczas rzeczowego oświetlenia. Prasa krajowa przyjęła je z nakazanym entuzjazmem i — jak przystało na prasę dyrygowaną — bez najmniejszych zastrzeżeń; publicyści emigracyjni w prasie i przez radio znaleźli w nich przede wszystkim nowy sposób na uzależnienie chłopów od reżimu i utworzenie drogi do kolchozacji wsi. Tymczasem uchwały te zasługują na obiektywną ocenę i spokojną krytykę chociażby dlatego, że stawiają wreszcie na porządku dziennym polskiego zy-

cia zdawna dojrzały problem zmiany całego systemu produkcji rolnej, przejścia od pierwotnych metod, związanych z prymitywnymi narzędziami pracy, do metod nowoczesnych, doskonale już wypróbowanych w swej skuteczności na Zachodzie.

Niezależnie od zastrzeżeń, które budzić muszą tendencje konserwatywno komunistycznego, uwidocznione w uchwałach, należy przyznać, że są one zwycięstwem zdrowego rozsądku nad doktryną, uformowaną w Związku Radzieckim. I mniejsza ostatecznie, że trzeba było gorzkich doświadczeń z kolchozami, ważne

jest, że opór chłopski, wsparty sympatią całego społeczeństwa, wyznaczył linię przewodnią nowej polityki rolnej, że październikowe osiągnięcia w postaci tolerancji wobec własności chłopskiej i chłopskiej gospodarki indywidualnej, przybiera dziś kształt określonej polityki rolnej, bazującej się na tej właśnie gospodarce.

Już przed wojną dla ludzi zajmujących się problemem rolnym było jasne, że sama reforma rolna, rozumiana jako droga do upełnorolnienia gospodarki chłopskiej, nie załatwia sprawy. Reforma rolna miała przynieść zmianę struktury rolnictwa jako niezbędny wstęp, konieczny warunek do zmiany metod produkcji rolnej.

Niestety, zakończenie reformy rolnej w sposób bezplanowy, mający jedynie na celu zlikwidowanie obszarnictwa, bez troski aby przy tym poprawić społeczną strukturę wsi przez zwiększenie liczby gospodarstw pełnorolnych, nie przyniosło ułatwienia dla zmiany metod produkcji. Odsetek gospodarstw kariowanych i małorolnych jeszcze pozostał prawie bez zmiany. 1)

Dzięki jednak procesowi uprzemysłowania kraju nastąpił silny wpływ ludności wiejskiej do miast i osad fabrycznych, stwarzając nowy bodziec do szybkiego wyjścia z konserwatywnej rutyny pracy na roli: stopniała rezerwowa armia tanih rąk do pracy na roli (2) i wzrósł popyt na płody rolne, wymagający szybkiego unowocześnienia metod pracy w rolnictwie. Sam fakt, że natychmiast po otwarciu chłopom możliwości zakupu maszyn, zjawiał się na rynku wielki na nie popyt, że w ciągu krótkiego czasu powstało 10 tysięcy spółek maszynowych, które zakupiły około trzech tysięcy młockarni i 3.500 maszyn zniwnych (3) — świadczy jak ten problem dojrzał.

Zapotrzebowanie maszyn i narzędzi rolniczych osiągnęło najwyższy poziom w ciągu ubiegłego roku, ale pod koniec zjawily się już oznaki zatrzymania ruchu rozwojowego. Fabryki narzędzi rolniczych musiały wskutek zmniejszenia zapotrzebowania ograniczyć produkcję nawet tak prostych maszyn jak kosiarki konne, a nawet i plugów. Można przyjąć, że w okresie 1945-58 nastąpiło wypełnienie szczerb, spowodowa-

wanych unikaniem inwestycji przez zagrożonych kolchozującą chłopów i perspektywy wprowadzenia nowoczesnych maszyn do rolnictwa zwiększyły się do rozmiarów zakreślonych strukturą rolnictwa, w której tylko warstwa bogatych chłopów mogłaby krążyć po drodze postępu (4). Problem unowocześnienia metod produkcji rolnej stanął w tej samej postaci co i przed wojną: jaką drogą udostępnić wsi, w większości swej małorolnej, możliwość wydzwignięcia się na poziom produkcji, osiągniętej chociażby w sąsiedniej Czechosłowacji czy w Niemczech.

Komuniści przyszli z gotowym wzorcem przebudowy metod produkcji rolnej. Chcieli wzorem Rosji zacząć od zmiany stosunków własnościowych i forsować kolektywne metody pracy na roli. Dziesięć lat forsowania tego wzorca wykazało jego pełną nieprzydatność w polskich warunkach. Opór chłopów, przeciwstawienie się robotników narzucanej im roli propagatorów kolchoznictwa, poparcie udzielone chłopom w ich oporze przez całe społeczeństwo, zmusiło komunistów do szukania innych rozwiązań. I oto Gomułka, zrzekając się naśladownictwa Związku Radzieckiego, sięgnął do starej koncepcji socjalistycznej: na bazie chłopskiej gospodarki wprowadzić na wieś szerokie używanie nowoczesnego sprzętu rolniczego, pozwalającego na racjonalne uprawianie gleby oraz rozszerzyć arsenał uprawny przez szeroko zakrojoną meliorację. Taki jest istotny sens czerw-

1) Mały Rocznik Statystyczny wykazuje następujący stosunek procentowy między poszczególnymi kategoriami gospodarstw według ich wielkości:

	Rok 1931	Rok 1954
poniżej 2 ha.	25,5	23,4
od 2 do 5 ha	38,7	35,8
od 5 do 10 ha	24,8	30,7
od 10 do 15 ha	6,5	6,7
powyżej 15 ha	4,5	3,4
Ogółem	2.896.000	2.874.000

2) Czynniki zawodowo i utrzymywani członkowie rodzin w gospodarstwach rolnych liczyli: w gospodarstwach poniżej 2 ha 2.998.000 w 1931 roku i 1.057.800 w roku 1950; w gospodarstwach od 2 do 5 ha liczby te wynosiły 5.531.000 i 3.118.000. Z tych dwóch głównych źródeł taniej siły roboczej odpłynęło do zajęć pozawiejskich z górą 4 miliony osób.

3) Referat Gomułki — „Nowe Drogi” Nr. 8, 1959, str. 34.

cowych uchwał PZPR i ZSL w sprawie nowej polityki rolnej.

W tym słusznym ujęciu problemu brakuje jednak elementu trzeciego: upełnolenia gospodarki chłopskiej chociażby w rozmiarach, na jakie pozwala istniejący zapas ziemi dziś w rękę Państwowych Gospodarstw Rolnych, ciągle deficytowych. Przeciwnie, wciąż zachowuje się tendencja do zachowania obecnego stanu posiadania chłopów w jego niezdrowym rozdrobnieniu własności. Konserwatywne trzymanie się koncepcji o przewadze wielkiej własności, by dać satysfakcję pogrobomcom stalinizmu, prowadzi nawet do takiego paradoksu, że mają być odebrane chłopom wielkie obszary ziem i w większości uprawiane dziś na podstawie dzierżawy lub nawet bezumownie przez chłopów (5).

Tak więc Gomułka wziął z ideologicznego arsenału polskiego socjalizmu zasadniczą koncepcję zmian metod gospodarki rolnej, ale tylko na gruncie istniejącego stanu rzeczy, bez wzmacniania chłopskiej gospodarki indywidualnej przez upełnolenie gospodarstw karłowatych i małorolnych. Złe strony dotychczasowej struktury rolnej mają pozostać w mocy z wyrażeniem celem utrzymania choroby, by przy nadarzającej się okazji leczyc ją kolchoźną operacją. Jeśli Gomułka, jak twierdzą bliscy mu ludzie, rozumie bezsens takiego stawiania sprawy (6), to pominięcie sprawy upełnolenia służyć ma uspokojeniu swej opinii „sekiarskiej i dogmatycznej” i zaświadczeniu Moskwie, że przecież szanuje się jej doktrynę w Polsce. Temu celowi służy również szeroko rozwinięta w uchwałach frazeologia dotycząca przewidywań, że postęp techniczny i dalszy rozwój stosunków, wyznaczony nową polityką rolną, musi prowadzić do wspólnego władania i uprawiania ziemi. Wszystko to można zaliczyć do sfery „nadbudówki” ideologicznej, usiłującej przetrzeć bodaj kruchy mostek między epoką przedpaździernikową i dzisiejszą.

Istota sprawy tkwi jednak w tym, że wysiłek chłopów i państwa ma być skierowany ku zmechanizowaniu rolnictwa, upowszechnieniu nowoczesnych metod uprawy i nawożenia ziemi oraz szeroko zakrojo-

nych melioracji gruntów i pastwisk. Decydujące znaczenie ma tu fakt, że gospodarka chłopska byłaby nie tylko tolerowana, ale uznana za podstawę realizacji nowej polityki. Jeśli zdecydowała o takim postawieniu sprawy solidarna postawa chłopów polskich w obronie samodzielności swych gospodarstw, to tym bardziej można mieć pewność, że wola chłopów wywrze decydujący wpływ na kierunek dalszego rozwoju stosunków.

Podstawą realizacyjną całego planu staje się od sierpnia br. Fundusz Rozwoju Rolnictwa, powstały ze zwrotu przez państwo różnicy między cenami płaconymi chłopom za dostawy przymusowe, a cenami rynkowymi. Wysokość tego FRR ma osiągnąć do 1965 roku 25 miliardów złotych (około 400 miliardów fr. fr.). Fundusz ten, oddany do dyspozycji Kółek Rolniczych, ma się stać motorem całej akcji. Kółka rolnicze otrzymają dotacje z tego funduszu na cele mechanizacji i melioracji w proporcji do wartości dostaw przymusowych z terenu ich działania i do wkładu, jaki wniosą członkowie danego Kółka Rolniczego. Plan przewiduje, że wkład chłopski w tę akcję w postaci pracy przy melioracjach i gotówki wyniesie w tym samym okresie w ramach działalności

4) „Dyskusja przy okrągłym stole” Radio Warszawa II, 14. VIII. 59.

5) Uchwała w sprawie węzłowych zadań rolnictwa — „Nowe Drogi” N-r 8, str. 159: „Pozostało w dyspozycji Państwowego Funduszu Ziemi na dzień 31. XII. 58. ponad 800.000 ha ziemi. Grunty te pozostają w olbrzymiej większości w dzierżawnym użytkowaniu chłopów... Kółka rolnicze dzierżawią dotychczas tylko 10.200 ha. Oprócz PFZ w użytkowaniu państwowych gospodarstw rolnych pozostaje ponad 100.000 ha gruntów t.zw. grupy C, które z różnych przyczyn (brak siły roboczej, budynków gospodarskich, szachownica z gruntami chłopskimi) nie mogą być należycie zagospodarowane”. Gomułka w swym przemówieniu sprecyzował bliżej: PFZ liczy 860.000 ha, z tego chłopci użytkują w sposób bezumowny 385.000.

6) Wspominając w swym referacie o roli PGR-ów Gomułka określił ją w sposób racjonalny: „dostarczanie kwalifikowanych nasion, zwierząt zarodowych, udzielanie pomocy technicznej...” A więc nie „fabryki zboża”.

Kółek około 40 miliardów złotych, a Państwo zainwestuje w przemysł budowy maszyn rolniczych i melioracyjnych za około 30 miliardów. (7).

Cała więc akcja ma się skupić w Kółkach Rolniczych i przebiegać tylko w ich ramach. Tu powstaje nasze pierwsze i zasadnicze zastrzeżenie. Kółka Rolnicze mają dawną i piękną tradycję w życiu polskim. Zniszczone przez komunistów, którzy mieli nadzieję opanowania wsi za pomocą powołanej przez nich i ściśle kontrolowanej organizacji „Samopomocy Chłopskiej”, odżyły natchniami w formach masowych, gdy tylko po Październiku zelała dyktatura. W ciągu niespełna trzech lat objęły one 40 proc. wsi i 15 proc. gospodarstw. (8). Stały się najbardziej masową organizacją wsi i wpływem swym zdystansowały zbiorokratyzowaną „Samopomoc Chłopską”. Ale niezależnie od Kółek Rolniczych wielu chłopów zamożniejszych i bardziej obrotnych weszło na drogę postępu indywidualnego, zaopatrując w maszyny bardziej nowoczesne swoje prywatne gospodarstwa; w wielu wsiach powstały zespoły maszynowe poza ramami Kółek. Jeśli się pragnie szybkiego wprowadzenia na wieś postępu w zakresie użytkowania nowoczesnych maszyn, czemu hamować, a nawet niszczyć tę inicjatywę, idącą przeciw w tym samym kierunku?! Monopol narzucony kółkom rolniczym może się łatwo okazać nietylko hamulcem dla tempa racjonalnej mechanizacji uprawy rolnej, ale wprost zabójczym dla samych Kółek Rolniczych.

○ Motywy takiego postawienia sprawy nie mają nic wspólnego z gospodarczo-społecznymi celami mechanizacji i melioracji. Dyktowane są one pragnieniem PZPR znalezienia w Kółkach Rolniczych narzędzia do kontroli chłopów i uzależnienia ich od siebie. Pewną rolę gra tu także tendencja biurokracji do ułatwienia sobie zadania rozprawienia maszyn i usunięcia potrzeby zbyteżnego liczenia się z klientem, co wymaga różnolitego asortymentu. Są to właśnie te motywy, które podważają pozytywne znaczenie zaplanowanej wielkiej reformy metod pracy w rolnictwie. Kiedy np. Gomułka ze śmieszną naiwnością gorszy się, że traktor w prywatnym posiadaniu chłopów nie służy wyłącznie rolnic-

two, lecz używany jest w celach zarobkowych do ogólnych prac transportowych (9), to każdy obiektywny słuchacz jego słów musiał sobie zadać pytanie: a dlaczegożby nie miał być używany i do takich celów? Co to komu szkodzi? Podobną wartość ma inny slogan, powtarzany dziś za Gomułką na wszystkie tony: spółki maszynowe mają charakter prywatny, a maszyny w ich władaniu służą dla celów zarobkowych, w czym kryje się wyzysk chłopów. A czyż Kółka Rolnicze nie będą pobierały opłat za wynajem swoich maszyn? I jak sprawdzić, czy tu jest wyzysk czy wyzysku nie ma? Właśnie istnienie obok maszyn Kółek Rolniczych prywatnych zespołów maszynowych byłoby skutecznym środkiem zapobieżenia wyzyskowi przez konkurencję, zmuszającą i Kółka Rolnicze do racjonalnej kalkulacji wysokości opłat za użytkowanie maszyn. Czy nie tego się właśnie lęka biurokracja partyjna, rojąca już o swej roli w Kółkach Rolniczych?

7) Punkt 7-my cytowanej uchwały o zadaniach rolnictwa precyzuje: „Ogólna wartość dostaw traktorów i maszyn dla rolnictwa w latach 1959-65 wyniesie ok. 38,1 miliard zł., w tym dla gospodarki chłopskiej indywidualnej i spółdzielczej około 31 miliardów. Z tej kwoty na maszyny konne i drobny sprzęt rolniczy przypada ok. 12 mld. zł., a na traktory i maszyny towarzyszące oraz maszyny omlotowe i t. p. — ok. 19 mld. zł. „Nowe Drogi” N-r 8 str. 153.

8) Akcja odrodzenia ruchu Kółek Rolniczych rozpoczęła się po październiku 1956. Na początku 1958 roku istniało już 18.000 kółek, zrzeszających około 500.000 gospodarstw. Liczby podane w związku ze Zjazdem Kółek Rolniczych we wrześniu r.b. mówią o istnieniu 20.000 kółek z 526.000 członków. Ten skok ostatni może być sztuczny, wywołany naciskiem partii na aktywistów. Świadczy o tym liczba przeciętna członków nowopowstałych kółek daleko mniejsza od dawnej przeciętnej: do 1959 roku przeciętna wynosiła 26 członków na kółko, gdy w kółkach, powstałych w roku bieżącym, tylko 13 członków.

9) „Niektóre zespoły maszynowe noszą mniej lub więcej charakter społeczny... inne zaś przedstawiają typ spółek zarobkowych. Te ostatnie — jeśli rozporządzają traktorami — wykraczają nieraz poza ramy rolnictwa, używając traktora w celach zarobkowych do ogólnych prac transportowych.” (Referat Gomułki — „Nowe Drogi” N-r 8, str. 34).

Monopol dostępu do Funduszu Rozwoju Rolnictwa jest społecznie i gospodarczo nieuzasadniony i może się okazać szkodliwy. Trzeba mieć jednak nadzieję, że chłopci poradzą sobie z zakusami aktywistów partyjnych i wykorzystają w pełni przyznane prawo do pełnego samorządu, sprowadzając pracę Kółek do właściwego zakresu. W zdrowych, powstałych z inicjatywy chłopskiej Kółkach samorząd ten zostanie obrotowy i otworzy nowe horyzonty rozwoju polskiej wsi. Ale ile teraz namnoży się Kółek jedynie dla podtrzymania prestiżu partii w danym terenie? Ile pochłoną pieniądze te czysto fasadowe organizacje, mające jednak plecy w górze administracyjnej obsadzonej przez aktywistyczną brać? Niedawna historia z „kwitnącymi” (na rozkaz) spółdzielniami produkcyjnymi poucza, ile może działać i ile kosztować takiego rodzaju uszczęśliwianie chłopów. Ale w większości wypadków w prawdziwych Kółkach Rolniczych chłopci potrafią się obronić i, chociaż nie obejdzie się bez walki, użytkować otwierające się możliwości dla powszechnego dobra. Dlatego też mimo zastrzeżeń nie przeraża nas przekazanie Kółkom Rolniczym dyspozycji FRR.

Ne mamy też zastrzeżeń wobec zasady wspierania wysiłku społecznego w większym stopniu niż przedsiębiorczości prywatnej. Jest bowiem jasne, że wprowadzenie maszyn do gospodarki małorolnej, a także w wielu wypadkach i do gospodarki średniackiej, nie może być zrealizowane na innej drodze, jak tylko przez organizację zrzeszającą gospodarzy dla wspólnego użytkowania maszyn. Muszą to jednak być zrzeszenia rzeczywiście samorządne, bliskie potrzebom i zainteresowaniom chłopskim. Kółka Rolnicze nie mogą więc zostać obciążone funkcjami wychodzącymi poza zakres akcji samopomocowej. A tak przecież należy ocenić narzucanie Kółkom roli organizatora zbiorowej uprawy roli. Pachnie to zbyt znieprawdzonymi kołchozami i przypomina przeciętną epokę gwałtu nad wsią. Tym bardziej że ma to być połączone z odebraniem gruntów dzierzawionych dziś przez chłopów, o czym mówiliśmy już w innym miejscu.

Oceniając pozytywne i ujemne strony czerwcowych uchwał w spra-

wie rolnictwa, odrzucamy jako niesłuszne i w skutkach szkodliwe doszukiwanie się w nich tylko machiawelskich planów mających doprowadzić do kołchozacji wsi. W takim traktowaniu sprawy wyraża się chroniczne już na emigracji niedocenianie przemian, jakie nastąpiły w październiku 1956 roku. W uchwałach czerwcowych widzimy próbę dostosowania się komunistów do faktu niemożności zrealizowania kolektywizacji wobec oporu chłopskiego popartego solidarną postawą całego społeczeństwa. Inna sprawa, że PZPR używa nadal frazeologii kolektywistycznej w stosunku do jakiegokolwiek przyszłości. Świadczy to jedynie o konserwatyźmie ideologicznym PZPR, a może nawet tylko o konieczności spłacania daniny słownej na rzecz sowieckich mistrzów. Rzeczywistość mówi inaczej: zmiana metod w rolnictwie winna wzmocnić gospodarce i społecznie znaczenie chłopów, a przez to prowadzi do zmniejszenia możliwości dyrygowania chłopami.

Czysto negatywne stanowisko wobec przełomu, jaki ma być dokonany w rolnictwie, prowadzi do szkodliwego odwracania uwagi od wielkich możliwości rozwojowych, jakie otwiera polityka upowszechnienia maszyn i szerokich melioracji. Wywołuje to osłabienie woli do wykorzystania tych możliwości dla dobra wsi i całego społeczeństwa, jak również determinacji w podjęciu walki o zachowanie pełnego samorządu Kółek Rolniczych. Wyszukiwanie zaś za wszelką cenę złych stron przeprowadzanej reformy prowadzi do takich nonsensów, jak obrona konia w chłopskiej gospodarce, jako gwaranta samodzielności. Zapomina się, że wyliczenia Gomułki dotyczące kosztów utrzymania konia, są tylko powtórzeniem dobrze znanych wyników „burżuazyjnej” ekonomiki. Ale „kawalerski” sposób widzenia, który tyle kosztował nas w polityce, znalazł posłuch wśród niektórych nawet ekonomistów.

Wszelkie próby powstrzymania procesu mechanizacji uprawy rolnej to działanie na szkodę chłopów. Zatrzymywanie go na dzisiejszym poziomie metod uprawy rolnej, dających połowę wydajności, jaką osiągną sąsiedzi, to jest właśnie droga do likwidacji chłopskiej gospodarki.

P. Górkowski

Ideologiczna praca Socjalizmu

Hamburski kongres Międzynarodówki Socjalistycznej odbywał się pod znakiem ideologicznego dostosowania do nowej sytuacji, w jakiej znalazł się ruch robotniczy w wielu krajach Europy zachodniej. Można go nazwać kongresem rewizjonistycznym w tym sensie, że podobnie jak przed pięćdziesięciu laty ruch rewizjonistyczny Bernsteina, Dawida i Jaurès'a przeprowadzał krytyczną rewizję starych pojęć socjalizmu w obliczu zmian, jakie zaszły w pierwszym półwieczu ruchu robotniczego, tak dziś następuje zbilansowanie i rewizja pojęć po drugim półwieczu walki pracy obozu socjalistycznego.

Historię międzynarodowego ruchu socjalistycznego można podzielić na trzy okresy: w pierwszym formowały się i ustalały doktrynalne założenia ruchu; sam ruch był na tyle słaby, że praktyczne zadania w zakresie podniesienia dobrobytu i świadomości klasy robotniczej wylaniały się dopiero przed działaczami młodego ruchu, a partie proletariackie dopiero powstawały i wchodziły na arenę publicznego życia. Po tym okresie Pierwszej Międzynarodówki przyszły czasy, których znamiennym było wylanianie się coraz bardziej masowych partii socjalistycznych i potężniejących z każdym dniem związków zawodowych, uduchowionych przez działaczy socjalistycznych; socjaliści w coraz większej liczbie wchodzili do parlamentów i samorządów komunalnych, co zmuszało ich do szukania praktycznych metod działania. Związki zawodowe rozpoczęły uparty i skuteczny wysiłek w kierunku podnoszenia płac, ulepszenia warunków pracy, skrócenia dnia roboczego, umacniając więc klasową proletariatu i wchodząc coraz silniej w rolę jednego z najważniejszych czynników rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów. Epoka Drugiej Międzynarodówki te właśnie nosi cechy. Nie wystarczy już formuły wykute w pierwszej epoce, trzeba było wnieść korektywy wynikające z rosnącego wpływu partii socjalistycznych i ruchu zawodowego, jak też w związku z tym rosnącej odpowiedzialności publicznej.

Na tym właśnie podłożu powstał

ruch rewizjonistyczny końca ubiegłego stulecia. Miał on wiele aspektów. Na czoło wysunął się jego charakter oportunistyczny: dostosowanie się do potrzeb ruchu, który wyszedł z powiązków teoretycznych deklaracji. Dla niejednego uczestnika, zwłaszcza w odłamie związków zawodowych, oznaczać to mogło lekceważenie założeń ideologicznych i chęć rządzenia się w praktyce tylko korzyściami natychmiastowymi, łatwiejszymi do osiągnięcia na drodze kompromisu z otaczającym światem kapitalistycznym. Skrzydlate słowa Bernsteina: „Cel jest niczym ruch jest wszystkim” — stały się hasłem usprawiedliwiającym odsuwanie się od celów socjalizmu i praktykowanie najskrajniejszego nieraz oportunizmu. I to właśnie pozostawiło na rewizjonizmie piętno zaprzaństwa wobec doktryny, której założeniem były nauki Marksa.

Gdy jednak dziś, po sześćdziesięciu z górą latach, weźmiemy do ręki pracę Bernsteina p. t. „Warunki realizacji socjalizmu i zadania socjalnej demokracji”, to przekonamy się, że taki sens rewizjonizmu bynajmniej nie leżał w intencjach jego twórcy: przeprowadził on krytykę marksizmu, która dziś znajduje szerokie potwierdzenie, ale zastrzegając się, że usuwa tylko fragmenty, należące do działu „wiedzy stosowanej”, bez naruszania całości nauki Marksa. Dlatego też między nim i zwolennikami klasycznego marksizmu mogło nastąpić i nastąpiło wyrównanie różnic na platformie wspólnej, pod którą podpisał się zarówno Kautsky jak Bernstein, Bebel i Jaurès. Rewizjonizm Bernsteina odegrał rolę wentylatora, odświeżającego prądy ideologiczne w ruchu socjalistycznym.

Z każdym ruchem krytycznym wiąże się niebezpieczeństwo wylania dziecka razem z kąpielą i mimowolnej pomocy dla odstępców. To niebezpieczeństwo grozi i dzisiaj, gdy weszliśmy w trzeci okres rozwoju Międzynarodówki Socjalistycznej, rozpoczęty formalnie przez Kongres Frankfurcki 1951 roku. Cechą charakterystyczną tego okresu jest tak potężny wzrost ruchu socjalistycznego, że albo partie socjalistyczne sta-

ły się partiami rządzącymi, albo stały w pozycji kandydatów do władzy.

Nie nastąpiło to jednak w zgodzie z marksowskim szematem rozwoju społecznego, który przewidywał pełną polaryzację stosunków przez przesunięcie do szeregów proletariatu całej ludności pracującej i pozostawienie na przeciwnym biegunie drobnej garści wyzyskiwaczy. Wprawdzie proces proletaryzacji i koncentracji kapitału odbywa się jak Marks przewidywał, ale równocześnie następuje różnicowanie samej klasy robotniczej, rośnie dobrobyt niektórych jej warstw, proletariat „białokołnierzykowy” nie zawsze włącza się do proletariackiego frontu ideologicznego, wyrasta coraz liczniejsza warstwa zatrudnionych w drobnych przedsiębiorstwach przemysłowych i usługowych, proletaryzujący się chłop wychodzi do miasta, ale na wsi pozostaje liczna warstwa chłopów, gospodarujących własną pracą na własnej ziemi. Socjalizm demokratyczny, a więc zdążający do władzy i realizacji swoich ideałów na drodze zdobycia większości parlamentarnej, musi się liczyć z tymi faktami i dostosować do nich swą politykę.

I nietylko politykę bieżącą, związaną z wyborami czy taktyką zwalczania przeciwników. Nowe warunki zmuszają do przemyślenia od nowa całej doktryny socjalizmu i dostosowania jej do epoki automatycznej, energii atomowej i dążeń milionów wyborców już pozyskanych dla socjalizmu i również milionów wyborców, których trzeba pozyskać, by zdobyć większość socjalistyczną. Stąd proces szukania nowych programów i szeroko rozlegające się wołania o uczciwe przemyślenie założeń ideologii polityki.

Kongres hamburski Międzynarodówki nadał temu procesowi oficjalnie znaczenie powszechne, międzynarodowe. Na porządku dziennym postawiono sprawę współczesnego położenia socjalizmu demokratycznego, a referat powierzone Oskarowi Pollakowi, przedstawicielowi austriackiej partii socjalistycznej. Referat ten był próbą podsumowania dotychczasowych wyników „przemyślenia od nowa” założeń ruchu. Podstawą rozumowania referenta stała się teza: „Robotniczy ruch so-

cjalistyczny w krajach rozwiniętych znajduje się na etapie włączenia się klasy robotniczej do państwa, włączenia do życia narodu”... „Lud pracujący nie znajduje się już zewnątrz narodu; Państwo nie należy już wyłącznie do burżuazji” — stwierdza Otto Pollak i konkluduje: „Obecnie za cenę pewnego unarodowienia ruchu robotniczego liczne kraje o ustroju demokratycznym nie mogą już być rządzone bez udziału ludu pracującego i tym mniej przeciwko niemu”.

Owo unarodowienie ruchu socjalistycznego dla nas, socjalistów polskich, nie jest żadną nowością, bowiem Polska Partia Socjalistyczna od początku swego istnienia nietylko podjęła zadania związane z bytem całego narodu, ale stanęła na czele narodowego ruchu wyzwolenieckiego. Wydaje się też nam oceną słuszną, że obecnie nie da się rzadzić państwem demokratycznym wbrew woli mas pracujących. Ale za swe unarodowienie polski ruch robotniczy nie musiał płacić żadnej ceny, niczego się wyrzekać z koncepcji socjalistycznych celów ostatecznych i założeń metod walki o ich rzeczywistnienie. Poprostu socjalizm polski stał się syntezą dążeń narodowych i społecznych, a walkę o ich realizację oparł na istnieniu głębokich antagonizmów klasowych, stając na czele walki robotników jako klasy odrębnej, mającej swą odrębną od innych klas misję historyczną. I dlatego tezy Ottona Pollaka wywołać muszą niepokój: czy za owo „unarodowienie” ruchu robotniczego nie ma on zapłacić wyrzeczeniem się swej osobowości klasowej? Czy temu procesowi „integracji” w życie państwa i narodu nie ma towarzyszyć wyrzeczenie się walki klasowej ze wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami?

Niepokój tym bardziej uzasadniony, że podjęcie walki klasowej i antagonizmów klasowych jeszcze zachowane w deklaracji programowej Międzynarodówki, zginęło już z niektórych programów socjalistycznych. Program Szwajcarskiej Partii Socjalistycznej mówi w czasie przeszłym o socjalizmie jako sprawie wyłącznie klasy robotniczej i ogłasza się jako partia Ludu. Niema w nim pojęcia odrębności klasowej proletariatu i o walce klasowej nie znaj-

dujemy nawet wzmianki. Praktycznie więc tendencja reprezentowana przez referenta na kongresie Międzynarodówki, wyrażona w tezie o integracji klasy robotniczej w życie państwa i narodu, prowadzi do rozpuszczenia klasy robotniczej w szerokim i nieokreślonym bliżej morzu ludowym.

Podnosimy ten aspekt sprawy, bowiem wydaje się on zasadniczym w procesie przemyslenia od nowa założeń socjalizmu: rzecz w tym, czy wyrzekając się założeń walki klasowej i osobowości klasowej proletariatu zamiast przystosować się do nowych warunków w jakich ta walka i ta osobowość musi się wyrażać, nie ma socjalizm usunąć się z nurtu, który przywiódł klasę robotniczą do dzisiejszej potęgi, nurtu walki, która bynajmniej nie jest zakończona,

bowiem ani w życiu narodów ani w życiu państw walka klas nie ustała i nie ustanie.

Wybory w Wielkiej Brytanii postawiły bodaj najjaskrawiej ten problem. Partia Pracy znalazła się jakby u pułapu swych możliwości wyborczych jako partia o socjalistycznym obliczu. Oportunizm wszelkiego typu woła, że przekroczyć ten pułap i zdobyć brakujący niewielki już odsetek głosów przesłania właśnie socjalistyczne oblicze partii. Ale czy bez płomienia idei socjalizmu można wydobyc entuzjazmu setek tysięcy działaczy robotniczych, którzy zdołali pozyskać 12 milionów głosów dla Partii Pracy? Czy bez świadomości i wiary w wielką rolę klasy robotniczej ten efekt byłby możliwy?

Z. Z.

WYBORY W ANGLII

Bilans wyborów w Wielkiej Brytanii, przeprowadzonych 8 października, wyra-

	w 1955	w 1959	w proc.
na Konserwatystów	13.282.679	13.750.935	49,9
na Partię Pracy	12.384.901	12.216.166	46,4
na Liberalów	700.644	1.640.761	2,7
na inne	277.323	254.846	1,0

W wyniku tego głosowania partia konserwatywna otrzymała 365 mandatów, zyskując 20, Partia Pracy — 258, tracąc 19, Liberalowie pozostali przy 6-ciu mandatami, z osódr drobnych ugrupowań został się tylko jeden mandat, komuniści nie otrzymali żadnego mandatu.

Konserwatyści zwyciężyli i dało to powodów do gromkich okrzyków radości w całym świecie kapitalistycznym, a ze strony komunistycznej usłyszeliśmy westchnienie ulgi, że będzie się miało do czynienia z „dobrymi kapitalistami”, z którymi, jak to stwierdził Chruszczow i kiedyś w Londynie i niedawno w San Francisco, łatwiej znaleźć wspólny język, niż z przedstawicielami Świata Pracy. Triumf konserwatystów jest jednak bardzo skromny: proporcjonalnie nastąpiło nawet osłabienie o 0,5 proc. A kosztowało zwycięstwo niemało. Kapitaliści rzucili miliony, aby sparaliżować wpływy Partii Pracy. Wielcy potentaci stali i żelaza szczególnie odznaczali się tutaj; zorganizowali oni jedsze na długo przed wyborami kampanie propagandy od domu do domu przeciwko nacjonalizacji, posilkując się demagogicznym argumentem, że nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw to wstęp do odebrania przez państwo swobody drobnego również przed-

za się następującymi liczbami głosów, od danych na poszczególne partie:

	w 1955	w 1959	w proc.
na Konserwatystów	13.282.679	13.750.935	49,9
na Partię Pracy	12.384.901	12.216.166	46,4
na Liberalów	700.644	1.640.761	2,7
na inne	277.323	254.846	1,0

siębiory. Doświadczenia komunizmu posłużyły przy tym za doskonały argument, przemawiający do wyobraźni nawet wielu robotników.

Kapitalistyczne miliony i obłudne utozsamianie socjalizmu z komunizmem zatarasowały drogę Partii Pracy do zdobycia półtora miliona nowych głosów, niezbędnych do uzyskania większości. Ale trzon socjalistycznych wyborców pozostał nietknięty mimo największy wysiłek konserwatystów i wybranie najdogodniejszego dla nich momentu dla przeprowadzenia wyborów. Liczy on 12 z górą milionów ludzi, opowiadających się wyraźniej niż kiedykolwiek za socjalizmem! Partia Pracy jak była tak pozostała potęgą w życiu Wielkiej Brytanii, co zmusza konserwatystów do wielkiej powściągliwości wobec roszczeń ich kapitalistycznego zaplecza i zapowiada na przyszłość zwycięstwo Partii Pracy.

Nie ma też większego znaczenia powiększenie ilości głosów partii liberalnej, która również grała na strunie antynacjonalizacyjnej, wykorzystując i dla siebie owoce propagandy wielkiego kapitału. Nie zbliznienie więc do liberalów, jak to proklamowali niektórzy ich przywódcy, ale zaostrzenie z nimi walki, odstawiającej ich rolę kapitalistycznej dywer-

sji, zwróconej przeciwko socjalizmowi, stanie się zapewne wynikiem wyborów 8-go października.

Wszyscy obserwatorzy akcji wyborczej przyznają jednomyślnie, że Partia Pracy wykazała wielką prężność, a jej działacze i niezwykle liczni ochotnicy, biorący udział w akcji, rozwinęli ogromną aktywność, pełną ofiarności. Również według powszechnego zdania nastąpił wzrost popularności lidera Partii Pracy — Hugh Gaitskella. Czołówka Partii jak i jej szeregi szły do walki wyborczej z nadzieją zwycięstwa. To też zawód musiał wywołać pewną gorycz i pogłębić istniejące w Partii różnice kierunkowe. W umysłach wielu działaczy partyjnych zrodziły się wątpliwości czy wobec potęgi propagandy kapitalistycznej i giętkiej polityki obecnych liderów konserwatyzmu, starannie ukrywających swe kapitalistyczne powiązania, uda się przy nowych wyborach zdobyć absolutną większość? czy Partia nie doszła do szczytu swych możliwości? Sam Gaitskell natychmiast po ogłoszeniu wyników wyborów oświadczył, że Partia będzie musiała poddać głębokiej analizie dotychczasowe założe-

nia swej polityki i szukać środków zabezpieczających przed ugrzęźnięciem w roli wiecznej opozycji. Jednocześnie na prawym skrzydle Partii odezwały się głosy, tłumaczące niepowodzenie zbyt jaskrawo wyrażającym się socjalistycznym charakterem propagandy partyjnej. Głosy te wskazują konkretnie na konieczność wyrzeczenia się postulatu nacjonalizacji wielkiego przemysłu, który to postulat miał odstraszyć wielu wyborców.

Głosem tym nadała prasa liberalna i konserwatywna wielkie znaczenie, rozdmuchując sprawę do rozmiarów rzekomego kryzysu ideologicznego. W istocie rzeczy prawica partyjna ma słabą szansę na uzyskanie uznania w szerszych kręgach partyjnych i wybór Bevana na zastępcę lidera parlamentarnego zaświadczył, że rewizja polityki partyjnej bynajmniej nie pójdzie w kierunku „odscjonalizowania Partii, lecz raczej ku znalezieniu lepszych środków perswazji i propagandy socjalistycznej w masach, mogących przewyciężyć wpływy prasy burżuazyjnej i sensacyjnej, która właściwie posiada monopol codziennego oddziaływania na opinię publiczną. *Observer*

Społeczno - gospodarcza sytuacja w Polsce

w pierwszej połowie 1959 r.

Bezrobocie

Bezrobocie stało się zjawiskiem chronicznym w życiu polskim. Obejmuje ono około 200.000 osób i występuje od dłuższego czasu w prawie niezmiennym nasileniu:

TABLICA I.

BEZROBOTNI WG. DANYCH G.U.S.

bezrobotnych rzeczywistych
Przybliżona liczba

Data	Mężczyźni	Kobiety	Razem
31.12.1957	10.375	21.552	31.927
31. 3.1958	22.724	38.312	61.036
30. 6.1958	10.598	21.533	32.131
30. 9.1958	8.499	21.520	30.019
31.12.1958	12.466	28.004	40.470

Liczby oficjalne zostały tu pomnożone przez pięć, gdyż tak ocenia się w kraju faktyczny stosunek między liczbami oficjalnymi a życiem. Dało temu wyraz nawet „Życie Warszawy” w czerwcu 1957.

Bezrobocie ogarnia przede wszystkim kobiety i robotników niewykwalifikowanych, gdy zapotrzebowanie na siły wykwalifikowane nie znajduje pokrycia.

Odsetek bezrobotnych — około 3 proc. — sęga rozmiarów zwykłej w krajach kapitalistycznych „rezerwowej armii robotniczej”. Ale w Polsce mamy przecięt do czynienia z gospodarką planową, przy-

pisać więc istnienie bezrobocia należy błędem planowania: w pierwszym rzędzie wadliwemu rozłożeniu przemysłu w terenie. Istotnie, na niektórych terenach istnieje silne napięcie bezrobocia, gdy na innych brak rąk do pracy. Niedostateczne inwestycje mieszkaniowe, powodujące chroniczny brak mieszkań, uniemożliwiają swobodę przenoszenia się robotników i utrwalają klęskę bezrobocia.

Problem bezrobocia może dojść do wysokiego napięcia w latach 1961/62, gdy zjawi się na rynku pracy napływ ludzi narodzonych już po wojnie. Ocenia się, że na rok 1965 konieczne jest utworzenie miliona nowych stanowisk zatrudnienia. Wywołuje to potrzebę ostrego zwiększenia planowanych inwestycji. Przeznaczone na ten cel sumy mają wzrosnąć w rozmiarach większych proporcjonalnie niż wzrost dochodu narodowego. Innymi słowy akumulacja kapitału wzrosnąć ma kosztem produkcji artykułów konsumpcyjnych, co musi się odbijać na zastojach w zakresie podnoszenia płac realnych, jeśli nie spowoduje nawet ich obniżenia.

Płace

Statystyka oficjalna mówi o pewnym podniesieniu płac. Istotnie, jeśli chodzi o przeciętny zarobek, to poniższa tablica wykazuje tendencje wzrostu.

TABLICA II.

Data	Przeciętny zarobek minimalny
II kwartał 1956	1.147
III kwartał 1956	1.253
IV kwartał 1956	1.293
I kwartał 1957	1.332
II kwartał 1957	1.370
III kwartał 1957	1.402
IV kwartał 1957	1.380
I kwartał 1958	1.379
II kwartał 1958	1.401
III kwartał 1958	1.442
IV kwartał 1958	1.517
I kwartał 1959	1.476

Liczy tu podane nie oddają jednak rzeczywistego stanu zarobków po odliczeniu podatków i świadczeń. Mówią tylko jaka jest arytmetyczna przeciętna otrzymana z podzielenia Funduszu Płac przez liczbę zatrudnionych wszelkich kategorii. W takim ujęciu podniesienie płac pewnych kategorii pracowników może dać obraz nawet dodatni, gdy w innych kategoriach nastąpiło obniżenie zarobków: tak np. podniesienie płac nauczycieli, profesorów i pracowników naukowych może wpływać na podniesienie przeciętnej, gdy zwykła nie dotyczy wcale podstawowej masy zatrudnionych.

Dane oficjalne mówią więc o podniesieniu płac nominalnych w 1958 roku przeciętnie o 5,4 proc. Jednocześnie zostało ogłoszone, że płace realne wzrosły o 3,3 proc. Twierdzenie to najwidoczniej nie odpowiada prawdzie rzeczywistości. Ocena powszechna mówi raczej o obniżeniu się zarobków realnych. Statystyka oficjalna, oparta na obliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, opiera się tylko na cenach oficjalnych i liczy tylko z ich oficjalnym podniesieniem. Tymczasem życie polskie zna cały szereg nieoficjalnych zwyczajów cen, które się przeprowadza po cichu drogą obniżenia gatunku towaru przy zachowaniu cen gatunku wyższego, dodatków za lepsze wykonanie itp. Mamy też okresowe znikanie pewnych towarów z rynku oficjalnego i ludność zmuszona jest szukać ich na czarnym rynku.

To też ogłoszenie liczby 3,3 proc., mającej mówić o podniesieniu płac realnych, wywołało żywe protesty klasy robotniczej. Nawet oficjalna „Polityka” pod naciskiem tych protestów musiała stwierdzić, że „opinia publiczna uważa tę liczbę za przesadzoną”. Tak więc w zakresie realnych zarobków klasy robotniczej stoimy od dwóch lat prawie w miejscu. Zapowiedź Gomułki, że nie dopuści do podniesienia płac została zrealizowana.

Opór robotników

Utrzymywanie mas ludności pracującej na poziomie życia, graniczącym z nędzą, i ciągłe trudności w zaopatrywaniu się w najniezbędniejsze artykuły pogłębia z dniem każdym głębokie rozczarowanie klasy robotniczej wobec rządzącej grupy Gomułki i wywołuje coraz silniejsze napięcie niezadowolenia w masach. Wobec faktycznego zakazu strajków i niedopuszczania przez cenzurę wszelkich informacji o przejawach protestu osiągnął reżim pozorne spójność, połączony z rezygnacją. Ale od czasu do czasu prawdziwe nastroje mas znajdują swój wyraz zewnętrzny. I tak mimo zakazów i pilnej kontroli robotników przez upartyjnione związki zawodowe wybuchają strajki, o których wieść dochodzi do wiadomości publicznej z ogromnym opóźnieniem. Teraz dopiero zostały opublikowane wiadomości o strajku marynarzy floty handlowej, zatrudnionych w „Dalmorze”, który miał miejsce jesienią zeszłego roku. Doszły też ostatnio wiadomości o strajkach lokalnych w kopalniach okręgu Wałbrzycha. Strajki te traktowane są w publikacjach krajowych jako przejawy „łamania dyscypliny związkowej”, co nie przeszkadza jednak, że — jak się okazuje — pod presją robotników dolne ogniewa związków zawodowych biorą udział w takich strajkach, jak to miało miejsce w Ostradzie koło Olsztyna (patrz „Głos Pracy” 7 IV r.b.).

Utrudnienia na drodze do normalnego wyrazu woli ludzi pracy i ich protestu przeciwko polityce niskich płac nie mogą przeszkodzić zastępczym a żywiołowym przejawom głębokiego niezadowolenia, nurtującego masy pracujące. Opieszałość w pracy, niedbałość o jej wydajność, opuszczanie dni roboczych w poszukiwaniu dodatkowego zarobku, wreszcie stała płynność załóg — wszystko to są konsekwencje obecnego stanu zarobków. Żadna propaganda nie może odmienić tych zjawisk. Wysitek reżimowych Związków Zawodowych, deklarujących pełne poparcie dla polityki rządu, pozostaje tu i musi pozostać bez skutku. Ich próby ożywienia ruchu współzawodnictwa pracy i dobrowolnych zobowiązań napotykają zdecydowany odpór klasy robotniczej. Nawet przy tak nadającej się okazji, jak świętowanie 15-lecia „demokracji ludowej” nie udało się związkom zorganizować na większą skalę ani „współzawodnictwa” ani akcji „zobowiązań produkcyjnych”. Bez wydatnego podniesienia płac realnych nie można oczekiwać od robotników zwiększonej wydajności i bardziej solidnego stosunku do swej pracy. Zasada „jaka płaca taka praca” znajduje pełne potwierdzenie i reżim będzie musiał w końcu liczyć się z tym i zejść z łatwej drogi przetrwania wszystkich ciężarów przysiołkowej akumulacji kapitału na barki mas pracujących.

Wypadki przy pracy

Lekceważący stosunek do potrzeb ludzi pracy wyraża się dodatkowo i w coraz bardziej tragicznej formie w zakresie problemu bezpieczeństwa pracy. Zabezpieczenie pracujących przed nieszczęśliwymi wypadkami wykazuje coraz bardziej rosnące braki. Opublikowane ostatnio dane rejestrują w IV kwartale ubiegłego roku 52.673 wypadki, gdy w tym samym okresie roku 1957 naliczono ich 49.104. Liczba nieszczęśliwych wypadków wzrosła więc w ciągu roku o prawie 7 proc.

KRYZYS ŻYWNOSCIOWY

Argumenty, którymi usiłuje propaganda reżimowa usprawiedliwić wybuch kryzysu żywnościowego, nie wytrzymują krytyki. Tak samo argumenty Gomułki, motywuujące podwyższenie ceny mięsa, nie mogą przekonać. Propaganda komunistyczna sprowadza sprawę do następującego rozumowania:

brak mięsa został wywołany szybkim przyrostem ludności, zwiększeniem spożycia mięsa i... zbyt dużymi zarobkami, które powodują zwiększenie spożycia.

Podobne rozumowanie moglibyśmy ostentacyjnie przyjąć, gdyby chodziło o ekonomistów burżuazyjnych, wyznawców automatyzmu rynkowego, ale nie przedstawicieli gospodarki planowej. Byłby one logicznie powiązane ze światopoglądem ekonomistów swobodnej konkurencji. Natomiast wręcz śmiesznie brzmią takie argumenty w ustach realizatorów gospodarki planowej.

Planowanie oznacza obliczenie potrzeb i zastosowanie w odpowiednim czasie środków, zabezpieczających pokrycie potrzeb społecznych. A więc i wzrost ludności i zwiększenie spożycia mięsa należało przewidzieć i przedsięwziąć odpowiednie środki, by nie dopuścić do katastrofy. Wszelkie możliwości ku temu istniały; ostrzeżeń o zbliżającym się kryzysie zjawiało się też pod dostatkiem. Biurokratyczne planowanie prosto „nawaliło”.

Przecież dawno już było wiadomo, że z hodowlą trzody jest coś nie dobrze. We własnym aparacie państwowym, pod bez pośrednim zarządkiem planistów, bo w państwowych gospodarstwach rolnych, nastąpiło silne zmniejszenie pogłowia świń. Dlaczego? Odpowiedź prosta i dawno sformułowana w prasie oficjalnej: hodowla przestała się opłacać przy cenach płaconych przez państwo i PGR-y, naciskane w kierunku opłacalności swej gospodarki, wyrzekły się jej deficytowego działa. Wniosek jasny: trzeba było pod-

Na każdy tysiąc zatrudnionych wypada 7,67 wypadków. W rezultacie zostało zabitych 346 robotników i stracono prawie milion dniówek roboczych.

Oto straszliwy, rosnący w swej grozie, bilans stosunków, w których klasa robotnicza została wyziedziczona z prawa do niezależnej organizacji, Związki Zawodowe zaś stały się agentem patrona- państwa, a nie organizacją obrony ekonomicznych i społecznych interesów ludzi pracy.

Gamma

wyższyć ceny płacone producentom, ale biurokraci komunistyczni w swym zastażym dążeniu do wyzyskania ludności uśpiłi się frazesem, że przecież chłopci dobrze się mają, więc nie trzeba się troszczyć o dochodowość ich gospodarki hodowlanej. I oto dopiero teraz wyszło najaw, że koszt wyprodukowania kilograma mięsa ledwo pokrywała cena płacona producentowi. Teraz też dopiero pomyślano o podniesieniu cen skupu. Na skłóki trzeba będzie czekać. Gdyby zastosowano ten środek przed rokiem, nie byłoby katastrofy mięsnej.

Nie wzrost ludności, nie zwiększenie spożycia mięsa leży u źródła braków na rynku, ale bezholowie biurokratyczne. Nie planowanie gospodarcze jest tu winne, jak usiłuje wyzyskać obecny kryzys mięsny propaganda antysocjalistyczna, tylko brak planowania racjonalnego, wynikający z braku kontroli społecznej nad planistami i rządem.

A środki zaradcze, zastosowane przez rząd Gomułki i Cyrankiewicza, wskazują, jak daleko planowaniu komunistycznemu do realizowania zasad planowania społecznego. Poprostu ciężar konsekwencji błędów własnych przerzucają komuniści na plecy mas pracujących: podnoszą ceny mięsa, argumentując w klasyczny dla kapitalistów sposób, że robotnicy za dużo zarabiają. Argument obłudny i fałszywy. Przeprowadzona powyżej analiza płac obala tezę o wzroście zarobków. Przy dzisiejszym poziomie płac i tak mięso na stole rodziny robotniczej było rzadkością; obecnie będzie gościć tylko od wielkiego świata.

Ludność pracująca zmuszona jest płacić niedojadaniem za niedoleństwo bezkontrolnej gospodarki komunistycznej. Robotnicy otrzymują raz jeszcze pogładową lekcję antyspołecznej polityki dyktatury, zaprawionej cynicznym oskarżeniem robotników i pracowników, że za dobrze się mają.

Międzynarodówka Zawodowa o rozmowach na szczycie

Centralny organ Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, „Le Monde du Travail Libre”, dał zwięzłą charakterystykę różnicy, jaka za chodzi pomiędzy dyplomatycznymi rokowaniami z blokiem komunistycznym a próbami nawiązania kontaktów między ruchem komunistycznym a ruchem robotniczym wolnego świata. Podajemy ten dokument, tak aktualny, z nieznacznymi opuszczeniami.

Syndykaliści całego świata będą głęboko zadowoleni, jeśli rozmowy pana Chruszczowa z prezydentem Eisenhowerem przyczynią się do odprężenia w stosunkach międzynarodowych i oczyszczą drogę do powszechnego i kontrolowanego rozbrojenia, upragnionego przez wszystkich ludzi dobrej woli.

Sierpniowa decyzja trzech mocarstw, rozporządzających bronią atomową, o dalszym przedłużeniu okresu zawieszenia doświadczeń z tą bronią, czego oddawna domagała się Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, charakteryzuje klimat nowych nadziei. Zarejestrować wypada również postanowienie podjęcia znów rozmów na temat powszechnego rozbrojenia, tym razem przez konferencję przedstawicieli dziesięciu narodów z bloku wschodniego i zachodniego poza ramami Narodów Zjednoczonych.

Następnym stadium będzie bez wątplenia konferencja na szczycie. Mamy nadzieję, że konferencja ta pozwoli osiągnąć rzeczywisty postęp w zakresie trwałego i sprawiedliwego pokoju. Chcemy wierzyć, że w czasie dzielącym nas od tej szczytowej konferencji, ludzie kierujący państwami zachodnimi nie stracą z pola widzenia rzeczywistych problemów, stojących przed światem i nie zadowolą się tanimi laurami, pożytecznymi tylko w rozgrywkach wyborczych.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że propaganda komunistyczna będzie usiłowała wykorzystać dla swych celów odnowienie kontaktów między Wschodem i Zachodem. Można z góry przewidzieć, że komuniści wystąpią z nowymi atakami pod hasłem: przeprowadźmy analogiczne dysku-

sje między związkami zawodowymi wschodu i zachodu. Należy więc stwierdzić przede wszystkim: nie ma żadnego porównania między rozmowami przedstawicieli dwóch bloków a dyskusją, jaką komuniści chcieliby przeprowadzać z wolnymi związkami zawodowymi. Jeśli się chce uniknąć okropności wojny atomowej, jest rzeczą naturalną, że muszą być podjęte rokowania rządów państw wolnego świata z rządami komunistycznymi. Rząd sowiecki ma bez wątplenia możliwość niezbędnych decyzji, więc rozmowy z nim nie są pozabawione sensu.

Wręcz inaczej przedstawia się sprawa rozmów z sowieckimi związkami zawodowymi. Nie są to organizacje niezależne zdolne do podejmowania decyzji, nieuzgodnionych uprzednio z rządem. Ocena ta dotyczy jeszcze w większym stopniu związków zawodowych w krajach satelickich, podporządkowanych rządowi, które w istocie swej są tylko marionetkami w rękę sowieckim. Z punktu widzenia pożyteczności dyskusji z tymi organizacjami pseudo-zawodowymi świata komunistycznego trzeba stwierdzić, że byłyby one tylko pustą stratą czasu. Ale jeszcze ważniejszy jest tutaj punkt widzenia natury moralnej.

Trzeba jasno postawić sprawę: każdy kontakt z oficjalnymi delegatami komunistycznych związków zawodowych musiałby stanowić obrazę tych, którzy odmawiają wszelkiego kompromisu z dyktaturami, publicznym zbezczeszczeniem pamięci tych, którzy stracili życie w walce z tyranią.

Komuniści szukają rozpaczliwie podobnych kontaktów, by podtrzymać wąty kapitał zaufania u robotników swoich krajów. Tym tylko można wytłumaczyć ogromne wydatki jakie poświęcają na organizowanie podróży związkowców, zapraszanych na wizyty i wycieczki. Wycieczkowie tacy nie ponoszą żadnych kosztów. Wypłaca się im gotówką zwrot wszystkich ich wydatków.

Mówimy więc z całą otwartością: każdy związkowiec, który przyjmuje tego rodzaju łaskę ze strony ko-

munistów, jest winien przekupstwa na szkodę sprawy wolności. Stosuje się to zarówno do związkowców krajów uprzemysłowionych, jak też krajów zapóźnionych w rozwoju gospodarczym, zarówno metropolii jak kolonii. Przecież wszędzie, gdzie nadszła się okazja, dyktatorzy Kremla zniszczyli przemocy wolny ruch zawodowy i utopili we krwi narodowe ruchy wyzwolenicze!

Konferencja na szczycie głównych

mocarstw — zgoda, pod warunkiem jednak, by zużytkowali ją dla szukania honorowej ugody, pozwalającej uniknąć okropności wojny atomowej. Ale dyskutować z komunistami w charakterze dobrych przyjaciół, z przywódcami marionetkowych związków komunistycznych — to jest niemożliwe dla związkowców wolnych, zrzeszonych w Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych.

GŁOS ZWIĄZKOWCÓW Z KRAJÓW „DEMOKRACJI LUDOWEJ” NA KONGRESACH ZWIĄZKOWYCH

Centrum Wolnych Związkowców na Uchodźctwie zostało zaproszone na trzeci doroczny kongres największej organizacji związkowej na świecie jaką jest dzisiaj po połączeniu AFL — CIO w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Franciszek Białas w imieniu Centrum wygłosił przed 900 delegatami przemówienie, które zrobiło duże wrażenie na uczestnikach Kongresu, wywołując huczne oklaski. W przemówieniu swym Fr. Białas m. in. powiedział :

„Trzeba, żeby Chruszczow wykazał swą dobrą wolę, dając ludom uciskanym możliwość swobodnego określenia swego losu przez wolne i demokratyczne wybory. Argument głoszący, że narody te nawrócą do rządów mniej lub więcej antydemokratycznych, co zagrażałoby bezpieczeństwu Związku Radzieckiego, nie wytrzymuje krytyki. Dążenie do prawdziwej demokracji manifestuje się w wielorakiej postaci. Młodzież w krajach ujarzmionych jest w swej ogromnej większości wroga wszelkim doktrynom totalitarnym, doktrynom przymusu i gwałtu.

Utrzymywanie ludów w systemie niewolnictwa równa się świadomemu przedłużaniu zimnej wojny.”

Przedstawiciele Centrum uczestniczyli również w ubiegłym miesiącu w kongresach związkowych Austrii i Holandii.

MŁODZIEŻ ZGRUPOWANA PRZY CENTRUM bierze żywy udział w pracach kształcących działaczy zawodowych. Jeden ze słuchaczy kursów związkowych Centrum E. Miechewski uczestniczył w pracach grupy studiów, która zebrała się w początkach października w Marienbadzie i była poświęcona analizie problemu gospodarczej integracji Europy. Dwóch innych — B. Nikolic i J. Kucera wzięli udział w kursie, organizowanym w tym samym czasie przez Centralę „Force Ouvrière” w la Brevière.

KONFERENCJA INFORMACYJNA UNII SOCJALISTYCZNEJ odbyła się w Londynie 17 października na celu przygotowania problematyki na najbliższe posiedzenie egzekutywy Unii. Na konferencji byli obecni przedstawiciele partii czechosłowackiej, litewskiej, polskiej i węgierskiej. Dla pozostałych grup podobna konferencja odbędzie się w listopadzie w Paryżu.

ZAPEWNIJ „ROBOTNIKOWI!”

67-y rok istnienia. Weź o-
fiarny udział w organizowa-
nej zbiórce na ten cel.

Cena egz. 50 fr.
Prenumerata roczna 300 fr. — 75 c.
5 sh. — 30 fr. belg.

Adres Redakcji i Administracji :
5, rue Alsace, Paris X.
Przedstawicielstwo na W. Brytanię :
R. Zakrzewski, 77, Weston Park, London
N. 8. Przedst. na Stany Zjednoczone :
J. Trzaska : 29 E. 7 Str New York 3.
Konto pocztowe : Paris Cc 98 98 23

Wydawnictwo W. W. Komisji Centr. Zw.
Zaw. zagranicą i Delegacji Zagr. P.P.S.
Redaktor : Zygmunt Zaremba
Gerant : Henri Mally

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue
Phil. de Girard — Paris (18).